

Trolling, Freepolboks, Broadcast Yourself!- granice i przekroczenia w mediach najnowszych

«Trolling, Freepolboks, Broadcast Yourself!- the limits and crossing over in the most recent media»

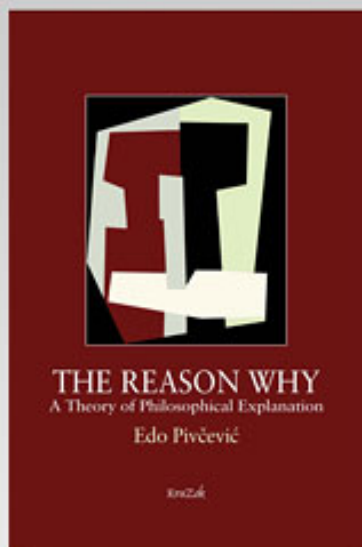
by *Tomasz Bielak*

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 14-15 / 2010, pages: 73-81, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



THE REASON WHY.
A Theory of Philosophical Explanation
By **Edo Pivčević**

KruZak d.o.o, Hrvatski Leskovac, 2007
(in English)

In his latest book Pivčević argues that the scope and limits of rational explanation are set by a number of fundamental categories and principles which are all mutually complementary and interdependent.

more on:
www.dibido.eu

Trolling, Freepolboks, Broadcast Yourself! **- granice i przekroczenia w mediach najnowszych**

Joseph Fuche, napoleoński minister policji, miał mawiać: gdy widzę trzy osoby, wiem że jedna z nich pracuje dla mnie. Przechwałki francuskiego supergliny nie należy odczytywać dosłownie - trudno sobie wyobrazić, by trzecia część społeczeństwa pracowała dla policji [...] ale w wypowiedzi Fouché kryje się zarówno intuicja socjologiczna, jak i wskazówka operacyjna, którą wszelkie służby, tajne i jawne, odkrywają na nowo. Otóż podstawowym elementem struktury grupy społecznej jest trójkąt lub inaczej triada, czyli zespół trzech osób wzajemnie ze sobą powiązanych. Jak można przeczytać w jednym z podręczników analizy sieciowej: proste struktury triadycznie są cegiełkami składającymi się na większe struktury społeczne, a właściwości złożonych sieci relacji społecznych można wywieść z analizy tych cegiełek.

- tak rozpoczyna *Węzeł 9. Państwo nadzoru* Edwin Bendyk^[1]. Rozdział będący częścią książki pod tytułem *Antymatrix* traktuje w dużej mierze o specyfice kontroli i podglądactwa we współczesnej cywilizacji usieciowionej. Wykorzystana przez autora koncepcja triadyczna Georga Simmela nie musi jednak służyć jedynie analizie kontroli i ucisku w systemach politycznych, ukazaniu wzajemnych (głównie donosicielskich) lub specyficznych relacji międzyludzkich. Wydaje się, że uzmysławia nam, układ sieciowy również może być układem traktowanym jako więź wieloraka - zakładająca zawsze więcej niż jednego odbiorcę, więcej niż jednego uczestnika.

Idea sieci - zwłaszcza w ostatnich latach - stało się właśnie uczestnictwo. Kultura uczestnictwa przybrała nawet charakter totalny, jeśli nie - totalitarny. Oto (cytując dalej Bendyka z przedmowy do *Wolnej kultury* Lessiga): władza zmieniła *locus*, dostała się w ręce instytucji nieformalnych (w tym mafii i sieci oligarchicznych). Oto Władza jest "na wyciągnięcie ręki" - mogę, jak pewien polityk, regularnie zwoływać konferencje prasowe, a następnie przed kamerką laptopa prezentować, a nawet wymachiwać kontrowersyjnymi gadżetami i jednocześnie udostępniać ten film całemu miastu, mogę poprosić kolegę o nakręcenie mojego orędzia do narodu (w sprawie bojkotu spotkań z udziałem polskich piłkarzy) przekazanego za pośrednictwem serwisu wrzuta.pl. Mogę szydzić lub gorąco popierać Wojtka Biedronia i jego organizację. Władza jest w Internecie tak samo moja jak i Wasza, jak i Ich. Z kolei "Oni" są w zasięgu pilota, na kliknięcie pada, na ruch kursora. Niewiele znaczą, albo tyle, na ile pozwolimy im znaczyć w Sieci. Coraz częściej zastanawiamy się nad siłą rażenia Antka Emigranta albo Gracjana Rostockiego. Zapraszani do udziału w mediach oficjalnych, indagowani o swoje stanowisko w sprawach najważniejszych, zaczynają powoli funkcjonować w dwu przestrzeniach. Jeśli media

tradycyjne chcą być *trendy* - muszą się liczyć z możliwością zaproszenia Krzysztofa Kononowicza, nawet jeśli w trakcie tego spotkania kilka razy wszyscy (i prowadzący, i widzowie) jesteśmy zawstydzeni. Marginalizacja zjawiska jest jedynie pozorna - coraz częściej, ci którzy nie słyszeli o gwiazdach Internetu, są traktowani tak, jakby dziesięć lat temu "na salonach" nie mieli w ręce *Końca Historii* Francisa Fukuyamy. Oblicza władzy przybierają w Internecie również kuriozalny kształt. Przykładem przypadek premiera Marcinkiewicza - rozpoczął jako ceniony i wiarygodny autor profesjonalnie prowadzonego bloga politycznego, kończy z "łatką" sponsora wschodzącej gwiazdy poezji Isabel. Bracia Kaczyńscy poddawani okrutnym zabiegom domorosłych montażyistów to główni aktorzy skandalicznych spektakli pod tytułem "Przygody z Alkoholem"^[2]. Mógłbym mnożyć przykłady, udowadniać, że (jak nigdy dotąd) władza jest w rękach amatorów, a Andrew Keen nie mógł nawet myśleć, że pokolenie WEB 2.0 obierze taki kierunek rozwoju. To jedna część układanki. Druga ma charakter mniej spektakularny, ale w zasadzie dotyczy każdego z nas, nie tylko zainteresowanych, świadomych uczestników Sieci. W niej oceniamy notorycznie, zachłannie i w zasadzie namiętnie. Można nawet postawić tezę, że **właśnie największą władzą internauty jest rozkosz oceny** - niemal każdy portal społecznościowy staje się w pewnej chwili miejscem wzajemnych relacji opartych właśnie na ocenianiu, prawie każdy komentarz ma sobie elementy wartościujące^[3].

Władza realna podejmuje walkę z wyzwaniu rzuconym systemowi - (ogranicza *YouTube*, notorycznie powraca do problemu praw autorskich, ściga "napisowców", zamyka serwery torrentowe, głosuje - jak we Francji - nocą, filtruje *content*^[4]). Nie oznacza to, że jako użytkownicy nie oczekujemy drobnej dozy interwencjonizmu, zwłaszcza, kiedy widzimy cierpienie dzieci, materiały nazistowskie, itd. Trwa to jednak chwilę (jak wg Tadeusza Miczki - wszystko w Internecie) i sami zaczynamy krzyczeć o powrocie totalitaryzmu, związywaniu rąk użytkownikom, a nawet nowym obliczu cenzury.

O ile wzajemne relacje władzy i użytkowników sieci podlegały już nie jeden raz ocenie, o tyle rzadziej pisze się o momentach, które tak zdecydowanie wpływały na Współczesne oblicze Internetu. Zdecydowanie miejscem, które miało i ma nadal największy wpływ na sieciowe racje jest otwarte forum internetowe, stwarzające możliwość temporalnego i w zasadzie pozbawionego konsekwencji działania właśnie w relacji trójczłonowej. Trzecim w tym układzie będzie czytelnik posta, na którego reakcję nastawiony jest wpis. Wpis, który w swojej wymowie powinien ową granicę przekroczyć - nie ma w zasadzie znaczenia jak? tylko czy? To, co najprościej nazywamy dzisiaj trollingiem w

rzeczywistości wirtualnej nie tylko polskiej jest w mojej ocenie punktem dojścia w eksperymentowaniu z postawami i zachowaniem w Internecie.

1. Freepolboks - przekroczenie nieświadome

W mojej ocenie pierwszym momentem transgresji komunikacyjnej w polskiej przestrzeni Internetu było uruchomienie serwera pierwszej darmowej usługi mailowej o nazwie free.polbox.pl. Łamanie obowiązujących zasad i wszelkich granic w Sieci odbyło się właśnie dzięki pokoleniu freepolboksów, którzy nie do końca świadomie i umiejętnie korzystali z Internetu. Przekroczeniem granicy była tutaj sama chęć uczestniczenia w Sieci, bo w pewnym sensie stawała się ona dla nich alternatywną formą egzystencji głównie po godzinie 22.00, kiedy koszt połączenia z numerem dostępowym 0222021 malał o połowę, kiedy rodzime programy do naliczania kosztów użytkowania (tak bolesne dla naszych rodziców, dziadków)^[5] jak *Bankrut* uświadamiały, że za pobyt w "Raju" trzeba słono płacić, że **wiedza o świecie nigdy nie jest wiedzą radosną i darmową**. Ale właśnie to rozdarcie między powinnością opłaty, ale jednocześnie przywilejem decydowania o byciu w Sieci (podkreślanej przez legendarny dźwięk modemu) lub poza nią (dzisiaj to zjawisko wydaje się już niemożliwe do osiągnięcia - nie możemy, nie chcemy być poza Siecią...) dawał pierwszym użytkownikom Internetu swoiste poczucie wolności i pozornej władzy nad nowym, nieznanym medium. Tak często przywoływane w cytatach spory między freepolboksami a użytkownikami *Usenetu*, którzy bardzo często byli przedstawicielami środowisk akademickich, oparte były właśnie na tak rozumianym charakterze wolności i swobody decyzji. Sieć uczelniana była rarytasem i przywilejem (darmowym) - jej parametry i nowatorstwo wymagały szacunku użytkownika, swoistej regulacji, która dała później podwaliny dzisiejszej netykiety. Natomiast dostęp w domowym zaciszu, rejestracja przy pomocy trzech liter "p" były manifestem niezależności, decyzyjności, anonimowości i samoświadomości nieświadomych użytkowników. Zachłanność na informację trzeba freepolboksom wybaczyć, jak wybaczyć trzeba pierwsze zakupy w hipermarketach czy radość ze swobodnego przekraczania granicy państwa. Wydaje mi się, że w gruncie rzeczy ich nieświadomość, a nawet odwaga przełożyła się z czasem na wzrost popularności serwisów aukcyjnych i randkowych, rozwój portali społecznościowych, a nawet grup dyskusyjnych, których korzenie sięgają przecież właśnie do środowisk akademickich. **Dzięki użytkownikom free.polbox.com Internet stał się medium egalitarnym i zrozumiałym na poziomie niezbędnym do jego obsługi**. Freepolboks to na swój sposób historia umacniania się demokratycznego myślenia, to nieskrępowana radość poznawania, a także swoisty ból

obcowania z interfejsem - to wreszcie wejście w dwie dziedziny: bezpośredniej wymiany informacji (plik za plik) i pornografii (rosnące kompetencje w poszukiwaniach).

Warto zwrócić uwagę, że dzisiejsze społeczności sieciowe, które funkcjonują na zasadach tożsamości kontektywnej (a nie - kolektywnej) mają już niesamowitą zdolność selekcji własnych szeregów. W myśl kategorii de Kerckhove'a - *tyle znaczę, ile umiem znaleźć u innych* zatem nieprzydatny "internetowy wandal", lamer czy "zeruś" (*newbie*) albo sam rezygnuje z udziału w danej społeczności albo zostaje wyrzucony poza nawias danej grupy użytkowników. Cała współczesna kultura sieciowa oparta jest na zasadzie *gift giving*^[6]. Działania pokolenia freepolboks oparte było przede wszystkim na relacjach w pełni równoległych.

2. Dzieci Neostrady - przekroczenie (prawie) uświadomione...

Za znaczącą próbę rozbicia nowopowstałego systemu możemy chyba oskarżyć sławione "Dzieci Neostrady" - pierwszych użytkowników łącza szerokopasmowego, którym poświęcono wiele witryn internetowych, blogów, forów itd. Najciekawszym zjawiskiem stało się najpierw rozszerzenie, a w istocie zanik pierwotnej definicji owych użytkowników na rzecz określania tym mianem wszelkich przejawów działań niezgodnych z ogólną przyjętą normą.

I tak: obok rzeczywistych oznak egzystencji przedstawicieli tego pokolenia jak: celowe spamowanie forów, mnożenie wątków, *floody*, nieprzestrzeganie zasad przyjętych przez członków grup dyskusyjnych, pojawiają się: uzależnienie od gier komputerowych, medioza, internetowy narcyzm (robienie min do własnej kamerki, nagrywanie filmów z sobą samym^[7]). Zjawisko jest na tyle rozległe, że w tylko w obrębie samej *Nonsensopedii* (czyli polskiej encyklopedii humoru) "Dzieci Neostrady" mają już pochodne: *Dzieci Tibii*, *Pokemony*, *Żelki* oraz coraz bardziej znane (znani?) *Nooby* (Noobowie?) - miłośnicy kodów, skrótów typu *rotfl* czy *lol*...

Dostęp do "stałego" łącza (rok 2001) zdecydowanie dynamizuje powszechność Internetu, jego niezbędność jako narzędzia pracy, wymiany informacji, myśli, komunikacji i relacji między użytkownikami. Pojawiają się komunikatory, Internet zaczyna być dostępny z poziomu aplikacji telefonów komórkowych, tryb obrazkowy dominuje nad trybem tekstowym. Hipertekst ustępuje miejsca chmurom tagów. Nie bez znaczenia jest również rewolucja cenowa. *Internet Everywhere*^[8] powoduje, że polski trolling i net-freaks stają się zjawiskiem bardzo powszechnym, przez niektórych krytyków uznawanym nawet za dominujące^[9]. Pojawiają się stali rezydenci, niemal "królowie polskiego netu" - Jasiu

Śmietana, Czuły Wojtek, Antek Emigrant, Gracjan, Luntek, Kononowicz, pani Basia itd. itd. Moglibyśmy wymieniać nicki, pseudonimy i nazwiska jeszcze długo. I nie o konkretne przykłady tutaj chodzi, bo fragmentów takich jak przedstawione:

BES SEŚSU.. Po co Policja stworzyła portret pamięciowy Kopernika... przecież powinni wiedzieć iż on już dawno umarł i nie ma szans na odnalezienie go żywego...

[jasiu_smietana@vp.pl, 2005-11-03 15:55]

A CO MNIE TO MA OBCHODZIC ?!!! JA TANKUJĘ W LITRACH I PODWYSZKI BARYLEK MNIE NIE DOTYCZA!!! MNIE TO NIE RUSZA!!

[jasiu_smietana@vp.pl, 19.04.2006 00:09]

Wielu internautów wysłało już tego polskiego trolla do psychiatry, do zaawansowanej lektury słownika ortograficznego, a nawet sugerowało akt samobójczy^[10]. Faktem jest jednak, że Śmietana jest zjawiskiem kultowym o wyjątkowym charakterze: językowym, społecznym, nawet światopoglądowym. Nie budzi sprzeciwu większości internautów (czy bardziej użytkowników portalu onet.pl) mimo, że jego zachowanie jest ewidentnym przykładem trollingu. Dlaczego? Bo **Jasiu Śmietana jest personifikacją idei swobodnego dostępu do sieci, jest uosobieniem wolności**, którą zapoczątkowali freepolboksi - trochę szaleńczo i trochę na oślep. A wolność Jasia jest (by tak rzec) "mierzona": wybiera interesujące go tematy, celuje w kontrowersyjne newsy, wtrąca "swoje trzy grosze" w dyskusje, które elektryzują Polaków najbardziej: agenturalną przeszłość polityków, życie i wygląd rodzimych celebrytów, czy wreszcie tematy sportowe, na których od lat zna się każdy z nas. Trudny do zaakceptowania paradoks polega na tym, że **KAŻDY** może, chce, musi, umie być Jasiem Śmietaną (lub obecnie Antkiem Emigrantem, Czułym Wojtkiem, Kasią z Lublina). Jasiu Śmietana to taki *heavy user*, przedstawiciel **pokolenia Onetu i Szkła Kontaktowego**, wielbiciel "czterozłotowych oszczędności", zdobytych dzięki żmudnemu przeglądaniu allegro.pl podczasy *berslackingu*. Jest współczesnym frustratem, który nie może zrozumieć, że demokracja i popkultura to świat, w którym bracia Mroczkowie, Sara May i Doda mają tyle samo czasu i miejsca, ile wywołujący zażenowanie, nieostrożny w swych krytycznych wypowiedziach ("roloroby") na ich temat (w programach typu *morning show*) "Wielki Szu" - Jan Nowicki. Notoryczne oscylowanie między granicą przyzwoitości, granicą sensu pozwala nam użytkownikom zrozumieć, z jakim medium mam do czynienia. Jasiu Śmietana uzmysławia potencjalnemu użytkownikowi, że jest niezbędny by internetowa triada się dopełniła, bo specyficzna zależność komunikacyjna miała miejsce. Działanie trolli pokroju

Buzdygana^[11] czy Antka Emigranta to w pełni świadomie wykorzystany interfejs użytkownika^[12] - zarówno tekstowy jak i graficzny. Prowokacją jest gra z czytelnikiem, zachętą do złamania zasady uczciwości względem siebie, np. autor tekstu: "buty Agnieszki Szulim - hit czy kit?"^[13] zaprasza potencjalnych trolli do pseudodyskusji, bo tak naprawdę liczy się ten trzeci - użytkownik mniej zaawansowany, niewprawny, nieumiejący rozczytać tej zabawy socjokulturowej: oskarżenia o autopromocję, pytanie o miejsce kobiety we współczesnej rodzinie, niewybredne żarty na temat atrybutów kobiecości - nie przez wszystkich odczytywane są właśnie tak, a to pociąga za sobą opinie na temat internautów i Internetu, które najlepiej skwitował Zbigniew Bauer tytułem jednego z rozdziałów w swoim tekście^[14]: *Piwko i filmiki porno...*

3. Broadcast Yourself! - moja rewolucja...

Hasło serwisu youtube to już prawdziwy koniec drogi internauty. Twierdzenie, że jeśli czegoś nie ma na youtube to w ogóle tego nie ma - zaczyna nabierać w dobie WEB 2.0 coraz prawdziwszych kształtów. Bo w popularnej tubce można znaleźć promomix nieznanego rapera, teledysk promujący kinowy hit *Transformers 2* oraz video-tutorial pt. *Jak założyć kafelki łazienkowe?*. Popularność serwisu ciągle inwestycje Google, a także znane problemy prawne uwidaczniają jedynie, że nacisk na **(medialne) wyrażanie siebie** jest ogromny. YT udowadnia również, że osławiona anonimowość w sieci (która miała być granicą wielu działań) została już dawno przekroczona, może nawet nigdy nie istniała - poszczególni userzy są dumni z kolejnych klipów, walczą o subskrypcje ich kanałów, wymieniają się plikami. Uczestnictwo dokonuje się tam w pełni: relacja z koncertu Peji (pobicie nieostrożnego antyfana) uzupełniona jest zaraz o szereg filmów komentujących to wydarzenie. Nawet jeśli media oficjalne unikają kontrowersyjnego artysty, on sam w swoim prywatnym kanale wyjaśnia okoliczności zdarzenia. Kontrola jest pozorna - wstrząsający videoklip Leszka Bubla do piosenki z refrenem:

Aj waj, aj waj Polska nie wasz kraj,
więc wszystkie Grossy i Michniki won do Ameryki ^[15].

ma do dzisiejszego dnia ma na jednym z kanałów 160 tys. odsłon. Dzięki YouTube dokonuje się swoisty "zwrot obrazowy" - następuje **pełne zespolenie z interfejsem**, jesteśmy **świadkami ciągłej performizacji** tak ja widzi to Schencer:

W miarę upływu XXI wieku wielu ludzi pozostaje rozczarowanych status quo. Zaopatrzeni w coraz potężniejsze środki pozyskiwania i rozprzestrzeniania informacji - Internet, telefony komórkowe, wymyślne komputery - coraz częściej odbieramy świat nie jako księgę, lecz jako performans, w którym uczestniczymy^[16].

Warto zwrócić uwagę również na drugi aspekt performatywności komunikowania przez Internet: (tu korzystam z interpretacji Konrada Chmieleckiego, a także z ustaleń Anny Zeilder-Janiszewskiej) **to budowanie nowych relacji społecznych, tworzenie wspólnot najczęściej spontanicznych** - YouTube wzmacnia tę spontaniczność w sposób zgoła skrajny.

Przykładem niech będą dwa duże wydarzenia medialne: pierwsze to kampania Obamy prowadzona również za pośrednictwem YT i oddziaływanie nawet na użytkowników niezainteresowanych bezpośrednio wyborami w USA (efektem pamiętna wizyta w Berlinie, podczas której rozentuzjasmowany tłum zapomina, że cieszy się z wizyty kandydata a nie przywódcy i to w dodatku obcego kraju, a także optymizm związany z wyborem kolorowego demokracji - zwiastun zmian w globalnej polityce USA, uwieńczony Nagrodą Nobla)^[17]. Drugi przypadek to występ Chrisa Crockera w videoklipie własnej produkcji *Leave Britney Alone* - 153 miliony wizyt dają mu 17 miejsce w krótkiej historii YT. W obu przypadkach polityka miesza się z prywatnością - nieoficjalność youtube'a wzmacnia dezorientację: nie wiem, kiedy mówi do nas Obama-kandydat, kiedy Obama-mąż, podobnie jak nie wiem, na ile histeria Crockera ma charakter amatorskiej zgrywy, zwłaszcza, że bohater w *Maury Povich Show* wygłosił potem swoiste orędzie:

America, I want you to know, that before I'm an American, I'm a Britney fan!

4. Domknięcie

Trzy przedstawione przeze mnie etapy są w pewnym sensie notorycznym badaniem granic nowego medium - bez względu czy jest ono płynne, znikające, czy nie spełnia naszych oczekiwań, staje się Biblioteką Babel, itd. Internet wymusił i wymusza nie tylko na polskich użytkownikach ciągłego dokształcanie i dopasowywanie umiejętności, wiedzy i sztuki interpretacji. Bo w zasadzie wszystkie te działania wymagają dosyć specyficznych kompetencji interpretacyjnych - najpierw na poziomie czysto użytkowym (logowanie do sieci, surfowanie po stronach, odwiedzanie zakazanych witryn, próby oszczędności czasu i pieniędzy, korzystanie z wyszukiwarek, itd.). Szerokopasmowy dostęp to z kolei działania świadome i bardziej perfidne - właśnie dlatego zabarwiłem je tak jednostronnie pisząc o

dominacji pokolenia Dzieci Neostrady, a przecież to tylko część użytkowników. Ważne, by przypomnieć w tym miejscu, że gruncie rzeczy to powolna dominacja środowisk webowych "z całym dobrodziejstwem inwentarza": jest refleksyjna grupa dyskusyjna, "piraczenie" przy pomocy *mule'a* i serwisu *mininova*, są również karygodne zachowania trolli - mowa agresji, nienawiści, kpina, ale też pastisz, ironia, kryptocytat i różne rodzaj kompozycji szkatułkowych. To przestrzeń która wymyka się jednoznacznym ocenom - zwłaszcza moralnym. To przestrzeń portali społecznościowych, których **dominuje fetysz ratingu**.

YT jako rewolucyjna platforma ostatnich lat pozwala dostrzec największe przekroczenie dotychczasowych granic mediów. Hasło *Broadcast Yourself!* kieruje użytkowników Internetu w rejony niemal ustawicznego nadawania (*broadcast*) ale również (może przede wszystkim) sankcjonuje uczestnictwo w niekończącym się spektaklu medialnym...

[1] E. Bendyk, *Antymatrix*, Warszawa 2004, s. 167.

[2]Zob. szerzej: <http://www.youtube.com/watch?v=TXjRvAXmBpo> [dostęp: 14.10.2009].

[3]"Niektórzy twierdzą, że WEB 2.0, a szczególności blogosfera, oznacza powrót do gorącej intelektualnie atmosfery osiemnastowiecznej londyńskiej kawiarni. Ale Samuel Johnson, Edmund Burke i James Boswell nie chowali się za pseudonimami, gdy ze sobą dyskutowali" Trudno się dzisiaj zgodzić z Keenem - coraz częściej ujawniamy w sieci naszą tożsamość, mając świadomość, że nie grożą nam żadne konsekwencje prawne ani społeczne: wykluczenie, napiętnowanie, niezrozumienie.

[4]Zob. szerzej: *The Pirate Bay: farsa w Holandii i odmowy sądu w Szwecji* - oto lid tej wiadomości: Antypiracka organizacja BREIN przedstawiała sądowi sfalszowane dokumenty - uważa Peter Sunde, jeden ze współtwórców *The Pirate Bay*. Zapowiada on złożenie zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Tymczasem sąd apelacyjny w Sztokholmie nie chce uzyskać opinii na temat TPB od Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, ani nie chce przekazać sprawy innemu szwedzkiemu sądowi. <http://republika.onet.pl/39088,26,1,51,fabryka.html> [dostęp: 14.10.2009]

[5]O sentymentalnym charakterze początków Internetu w Polsce może świadczyć zapis tego forum: <http://www.wykop.pl/link/56877/pamietasz-ten-dzwiek-modemu> (data dostępu 16.04.2009)

[6]Tak pisze o tym Kazimierz Krzysztofek we wstępie do wspomnianej książki Andrew Keena: " W obliczu całej tej słusznej krytyki analizowanego fenomenu, na plus Web 2.0 należy zaliczyć to, że odnawia on kulturę darów, która występowała we wszystkich społecznościach i wszystkich epokach. Wiedzę na ten temat zawdzięczamy m. in. francuskiemu antropologowi Marcelowi Maussowi. Świat nie jest tylko areną wojen i starć kulturowych, jak twierdzi Samuel Huntington.; jest i był także światem wymiany, w którym zawsze istniała instytucja gift giving. Zob. szerzej: K. Krzysztofek, *WEBski świat: mądrość tłumów sieciowych czy zbiorowe nieuctwo?*[w:] A. Keen, *Kult amatora*, Warszawa 2007, s. 22.

[7]Przykłady na YouTube: <http://www.youtube.com/watch?v=CyhF-LaIkXs> (*Niemieckie Dziecko Neo*); *Dzieci Neo - FULL* (<http://www.youtube.com/watch?v=rsBjBgoFgfU&feature=related>); *Ojciec Dzieci Neo* (http://www.youtube.com/watch?v=Wz5MD_Ylkl0&feature=related). Komentarze - dosadne, łamiące etykietę, o której przestrzeganie tak domagają się "poważni" użytkownicy ukazują jedynie brak jakiegokolwiek dystansu, mamy w zasadzie do czynienia z "mową nienawiści", o której tak trafnie pisze Zbigniew Bauer w: *Polskie fora internetowe. Przykład "mowy nienawiści" czy "mowy agresji"?*, [w:] *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych*, pod red. M. Filiciaka i G. Ptaszka, Warszawa 2009 s. 46-60.

[8]O tej kategorii pisze Adam Greenfield w książce *Everyware. The age of ubiquitous computing*,

USA 2006.

[9]I tak, podczas Konferencji XX lat wolnych mediów pojawiły się takie głosy: Do sieci uciekają inteligentniejsi, ale potem nie wiadomo, co się z nimi dzieje" Internet jest miejscem różnych patologii (Goban-Klas) " Dzisiejsi odbiorcy są mniej aktywni, pojawia się kontrola" (Sobczak), "użytkownikom brak kompetencji medialnej (filtrowanie poprzez osobowość)" "współczesna kultura jest kulturą nałogu i nawyku, a nie namysłu" (Magoska).

[10]Zwracałem na to uwagę w tekście *O wałęsaniu się w Sieci*, [w:] *Rytuały codzienności*, pod red. A. Węgrzyniak, T. Stępnia, Katowice 2008.

[11]W wywiadzie udzielonym "Dziennikowi" Buzdygan przyrównał oskarżenie o trolling... do oskarżenia o pedofilię. Trzeba przyznać, że to porównanie razi swoją ekstremalnością, ale ukazuje również głęboką determinację samego poszkodowanego. Sława Buzdygana stwarza pole do dyskusji, czym jest tzw. "popularność negatywna", o którą w sieci wyjątkowo łatwo.

[12]Bardzo ciekawą propozycję analizy interfejsu przedstawił Piotr Zawojski w artykule *Ciało jako interfejs...* "Interfejs to zawsze specyficzne miejsce styku, przestrzeń graniczna zapowiadająca jednakowoż właśnie transgresję granic" s. 254. Zob. szerzej: *Antologia: media, ciało, pamięć*, pod red. A. Gwoździa, Katowice 2002.

[13]Zob. szerzej: http://zyciegwiazd.onet.pl/114022,0,fotonews_detail.html [dostęp: 14.10.2009].

[14]Zwracał na to uwagę Z. Bauer, m.in. podczas dyskusji konferencyjnej Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych, Warszawa, październik 2008 oraz w artykule złożonym do tomu pokonferencyjnego.

[15]Zob szerzej: Bubel Band - <http://www.youtube.com/watch?v=I1IJzJH9aYk> [dostęp: 14.10.2009].

[16]R. Schechner, *Performatyka*: wstęp, Wrocław 2006, s. 41.

[17]To paradoks bo wspólnota globalnej wioski przyjęła tę nagrodę jako niesmaczną pomyłkę, czyli gdzieś ta granica leży.